

Uchwała Walnego Zgromadzenia Polskiej Akademii Umiejętności przyjęta 17 marca 2018

Walne Zgromadzenie Polskiej Akademii Umiejętności wyraża zaniepokojenie postępującą izolacją Polski na arenie międzynarodowej, wywołaną niezręcznymi posunięciami i komentarzami władz naszego państwa w odniesieniu do najważniejszych sojuszników.

Podobny niepokój wzbudzają niedawne decyzje dotyczące ustroju sądownictwa, które mogą prowadzić do ograniczenia praw obywatelskich i w rezultacie dalszej izolacji oraz oddalania Polski od przyjętych zasad europejskiego ładu.

Apelujemy do Pana Prezydenta, Parlamentu oraz Rządu Rzeczypospolitej o poważny namysł nad konsekwencjami tych działań, które mogą zagrozić stabilności naszego kontynentu, a więc i fundamentom bezpieczeństwa Polski.

Profesor „dydaktyczny”

Stało się. W projekcie ustawy 2.0 utrzymana została możliwość uzyskania stanowiska profesora wyższej uczelni na podstawie wyłącznie osiągnięć w pracy dydaktycznej, bez konieczności wykazania osiągnięć w badaniach naukowych (a nawet bez habilitacji). Autorzy argumentują, że w ten sposób podniesiona zostanie ranga dydaktyki uniwersyteckiej, która jest dzisiaj niedoceniana przy konstruowaniu tzw. ścieżki kariery akademickiej. Mam wielką ochotę powtórzyć, któryż to już raz, za poetą: „bardzo proszę pamiętać, że ja byłem przeciw”.

Wbrew bowiem stanowisku autorów projektu ustawy uważam, że utworzenie stanowiska profesora „dydaktycznego” stwarza realną groźbę dalszej degradacji i lekceważenia dydaktyki na naszych uczelniach. Dlaczego? Dlatego, że kryteria osiągnięć dydaktycznych dzisiaj właściwie nie istnieją, a w każdym razie są niejednoznaczne i bardzo trudne do opisanego, nie mówiąc już o praktycznej możliwości ich egzekwowania. Istnieje więc poważne niebezpieczeństwo, że profesorem „dydaktycznym” będzie mógł zostać każdy, komu nie powiodło się w badaniach naukowych. W rezultacie jest wielce prawdopodobne, że stanowisko to będzie lekceważone, a nawet wręcz ośmieszane. A razem z nim lekceważone będzie również – niestety – sumienne traktowanie zajęć ze studentami przez innych nauczycieli akademickich.

A przecież praca ze studentami na najwyższym możliwym poziomie i z wielkim zaangażowaniem, to fundament dobrego działania szkoły wyższej i najważniejsza

część jej misji. Stąd trzeba zrobić wszystko, aby nie doszło do zepchnięcia dydaktyki na margines zainteresowań pracowników i władz uczelni.

Co prawda mleko zostało już – moim zdaniem – rozlane i strat całkiem uniknąć się nie da, można je jednak, przynajmniej próbować, ograniczyć. Pierwszym koniecznym ruchem musi bez wątpienia być opracowanie właściwych kryteriów i metod oceny pracy dydaktycznej w szkołach wyższych.

Sformułowanie takich kryteriów to naturalnie sprawa niezwykle trudna i mam nadzieję, że pracują już nad nią odpowiednie komórki w ministerstwie. Chcę jednak podkreślić, że zadanie to niemal na pewno przekracza możliwości urzędników ministerstwa i nie będzie możliwe do poprawnego wykonania bez przeprowadzenia szerokiej debaty we wszystkich środowiskach uczelnianych (naturalnie przy współpracy fachowców delegowanych przez resort). Metody oceny winny być bowiem z pewnością różne w różnych dziedzinach kształcenia. Tak skomplikowany problem wymaga zatem szerokiego zaangażowania całej społeczności akademickiej oraz pełnego zrozumienia i współpracy ze strony pracowników resortu, dla których stanowić to będzie nie lada wyzwanie. Myślę, że przygotowanie ram organizacyjnych dla takiej dyskusji spoczywa na władzach resortu. Natomiast wypełnienie tych ram pozytywnymi pomysłami i wnioskami należy do nas. Myślę, że dyskusję możemy zacząć już dziś. Pytań i problemów jest wiele, a łamy PAUzy są otwarte.

ANDRZEJ BIAŁAS

Towarzystwa naukowe zasługują na wsparcie państwa

Obecny rząd stawia przed nami wiele wyzwań i zadań do wykonania: budowę centralnego portu lotniczego, poprawę lokat uczelni w rankingach światowych, budowę samochodów elektrycznych i pomniejsze, jak walkę ze smogiem trującym nas, obywateli Polski, i szereg innych. Tym wyzwaniom, domniemywam, ma wychodzić naprzeciw reforma szkolnictwa wyższego. Została ona zawarta w projekcie Ustawy 2.0 „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce”, nazywanej przez autorów „Konstytucją dla Nauki”. Dziwna to jednak Konstytucja, która nie odnosi się, nawet w jednym zapisie, do społecznego ruchu naukowego – ruchu, który jest skupiony w towarzystwach naukowych. Jak słusznie zauważa wicepremier prof. Piotr Gliński („Pauza Akademicka” 401), towarzystwa, których historia sięga XIX wieku, przyniosły Polsce ogromne korzyści, a „kapitał społeczny, który członkowie towarzystwa budują przez swoją pracę naukową oraz popularnonaukową, osiąga wymiar godny tego, aby określić go mianem narodowej działalności formacyjnej”. W roku jubileuszu odzyskania niepodległości warto za prof. Piotrem Glińskim powtórzyć „władze Rzeczypospolitej korzystają z ich oddania, doświadczeń, wiedzy oraz umiejętności głównie w takich obszarach, jak administracja rządowa, administracja samorządowa i oświatowa”.

Czy obecne władze (przy wymienionych na początku wyzwaniach) nie powinny dostrzegać potencjału kapitału społecznego zgromadzonego w społecznym ruchu naukowym? Jak bez tej „narodowej działalności formacyjnej” można budować przyszłość Polski? Prof. Andrzej Białas („Pauza Akademicka” 397) podkreśla: „dlatego jestem zdania, że odbudowa zaufania do nauki jest najpilniejszym zadaniem procesu, który umownie nazywamy upowszechnianiem nauki. To oczywiście sprawa niezwykle skomplikowana”. Towarzystwa naukowe są forum wymiany myśli i poglądów, służą porozumieniu humanistów, przyrodników i techników, tworzą płaszczyznę budowania kapitału społecznego o wysokiej jakości. Przez swoją działalność wydawniczą, odczytową, konferencyjną, popularyzatorską niosą przekaz do społeczeństwa i tym samym wpływają na rozwój wiedzy i kultury społeczeństwa. Bez tego nie uda się w znaczący sposób zwiększyć jego dobrobytu i zrównać się z rozwiniętymi krajami Europy.

W *Międzynarodowym studium na temat kultury naukowej* hiszpańskiej Fundacji BBVA z 2012 roku zamieszczono wyniki badań, z których wynika, że tylko 1,5 proc. z ankietowanych w Polsce przyznało się do członkostwa w towarzystwach naukowych; w Europie ten odsetek wynosił 3,4 proc., a w USA 5,6 proc. Badania pokazały, że Polacy czytają specjalistyczne pisma rzadziej niż Europejczycy i Amerykanie, odpowiednio 22,8 proc., 30,1 proc., 42,9 proc. Z badań wynika też, że nie jesteśmy zainteresowani udziałem w konferencjach na tematy naukowe i techniczne, a w rozmowach prywatnych tylko 3,3 proc.

Polaków porusza te kwestie, podczas gdy Europejczyków – 5,3 proc., a Amerykanów – 7,5 proc. Należy sądzić, że od czasu przytoczonych badań odsetek Polaków w analizowanych obszarach jeszcze spadł.

Z powyższych danych wynika, że udział Polaków w działalności towarzystw i stowarzyszeń naukowych znacznie odbiega od średniej europejskiej. Nie ma możliwości zmian w nauce i w innowacyjności gospodarki, znikome są szanse reaktywacji planów obecnego rządu bez rozwoju kultury naukowej społeczeństwa, w tym rozwoju społecznego ruchu naukowego. Brak odniesienia w „Konstytucji dla Nauki” do społecznego ruchu naukowego zorganizowanego w towarzystwach naukowych należy uznać za niedopuszczalny błąd, podważający sens proponowanych rozwiązań.

Towarzystwa naukowe i stowarzyszenia naukowo-techniczne są integralną częścią nauki polskiej. Obok uczelni wyższych, Polskiej Akademii Nauk, Polskiej Akademii Umiejętności i instytutów badawczych stanowią kolejny pion nauki polskiej. Realizują zadania związane z organizowaniem społecznego życia naukowego, upowszechnianiem nauki i prowadzeniem badań naukowych, w tym związanych z regionem. Prowadzą placówki bezpieczeństwa kulturowego, organizują odczyty o znaczeniu dla tożsamości narodu i utrwalania jego dziedzictwa. Działalność towarzystw naukowych regionalnych „rozwija lokalny patriotyzm w formę świadomego zaangażowania społecznego” (P. Gliński). Towarzystwa naukowe, tak jak „uczelnie oraz inne instytucje badawcze, realizują misję o szczególnym znaczeniu dla społeczeństwa: wnoszą kluczowy wkład w innowacyjność gospodarki, przyczyniają się do rozwoju kultury, współkształtują standardy moralne obowiązujące w życiu publicznym” (Projekt Ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” z 2017 r.).

Towarzystwa naukowe są to dobrowolne, samorządne, trwałe stowarzyszenia o celach niezarobkowych, które pełnią misję związane z organizowaniem życia naukowego, upowszechnianiem nauki i prowadzeniem badań naukowych oraz utrwalaniem dziedzictwa dla bezpieczeństwa kulturowego narodu polskiego poprzez prowadzenie bibliotek, muzeów, archiwów. Organizacje te są przykładem wartościowego społecznego zaangażowania, niezbędnego do pożądanego rozwoju kraju. Swoją długoletnią działalnością udowodniły zaangażowanie patriotyczne. Nie do przecenienia jest ich wkład w rozwój ojczyzny. „Chociaż to praca o wielkiej wadze, towarzystwa naukowe są zdane dzisiaj wyłącznie na własne siły”, a powinniśmy „o nich nie tylko pamiętać, ale również starać się działać na ich rzecz”, jak pisze Piotr Gliński.

Ustawa 2.0 winna więc koniecznie ująć pod względem prawnym i skutecznie wesprzeć towarzystwa naukowe. Ich działalność jest bowiem istotna dla owocnej realizacji polityki naukowej państwa.

ZBIGNIEW KRUSZEWSKI

Towarzystwo Naukowe Płockie

Glosa do zasad ewaluacji

Ustawa 2.0 (Art. 258.3) przewiduje ewaluację dyscyplinową, a nie według jednostek organizacyjnych uczelni. Warunkiem podjęcia ewaluacji jest zatrudnienie co najmniej 12 pracowników reprezentujących daną dyscyplinę. Uderza to w mniejsze uczelnie, zarówno publiczne jak i niepubliczne, prowadzące badania w rozmaitych dyscyplinach. W konsekwencji część osiągnięć polskich naukowców będzie pomijana w ocenie. Może to dotyczyć także dorobku uzyskanego przez jednostki organizacyjne, prowadzące badania wyspecjalizowane, ale zatrudniające mniej niż 12 pracowników. Tak jest w wielu dziedzinach humanistyki, ale zapewne nie tylko.

Na uczelniach już zaczyna się akcja namawiania pracowników do zmiany ich naukowego profilu tak, aby można zgromadzić minimum, uprawniające do ewaluacji danej jednostki. Należy oczekiwać, że tego rodzaju presja, niekoniecznie tylko perswazyjna, będzie nasilała się w miarę praktyki ewaluacyjnej i może wręcz doprowadzić do patologii w dziedzinie zatrudniania, w szczególności – do sztucznego wypełniania limitu ewaluacyjnego, nie mówiąc już o likwidacji zespołów badawczych. Może być tak (to całkiem realna perspektywa), że dana osoba będzie robiła to, co dotychczas, ale jej wyniki będą zaliczane do innej dyscypliny.

Można też mieć obawę o programy dydaktyczne. Weźmy pod uwagę np. filozofię (i jej rozmaite gałęzie, np. logikę albo etykę). Wprawdzie są to zajęcia usługowe, ale powinni je prowadzić kompetentni nauczyciele akademicy. Trudno jednak oczekiwać, aby każda uczelnia zatrudniała 12 osób reprezentujących filozofię, gdyż do

zapewnienia dydaktyki w większości szkół wyższych wystarczy mniej. Problem ten może doprowadzić do niekorzystnego kształtowania kadry akademickiej, ponieważ uczelniom będzie znacznie bardziej opłacalnie tak zatrudniać, aby sprostać wymaganiom ewaluacyjnym.

W tej sytuacji wydaje się, że ewaluacja według jednostek organizacyjnych jest daleko efektywniejsza i sprawliwsza. Być może warto wprowadzić ewaluację podwójną, tj. także według dyscyplin, ale tylko dla podmiotów bardzo wyspecjalizowanych, np. instytutów naukowych, ale to jest kwestia dyskusyjna. Nawiasem mówiąc, postulat wyrażony na konferencji w PAU w Krakowie, aby brać pod uwagę tylko cztery publikacje jednego autora, wydaje mi się niezbyt racjonalny. To prawda, że liderzy mogą pracować na tych, którzy publikują mało lub zgoła nic, ale remedium jest polityka kadrowa danej uczelni, a nie formalne kryteria.

Ostatnia sprawa, jaką chciałbym tu poruszyć, dotyczy kwestii oceny książek stanowiących zbiory artykułów. Środowiska humanistyczne od lat postulują, aby rozdziały takich książek były punktowane wyżej. To oczywiście sprawa trudna, gdyż pojawia się kwestia recenzji (wiele zbiorów artykułów nie jest recenzowanych, np. książki pamiątkowe, przynajmniej w Polsce), ale wstępna ocena ekspercka (całego problemu) mogłaby tę sprawę jakoś rozjaśnić. Patrząc na produkcję najbardziej renomowanych wydawnictw, np. Oxford University Press, Cambridge University Press, Springer Verlag, liczba „zbiórek” ciągle wzrasta. Znaczący to, że uważane są za wartościowe publikacje.

JAN WOLEŃSKI

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania
Rzeszów,

Wydawnictwo PAU poleca...

Biografia najważniejszego prehistoryka przełomu XIX i XX wieku:

Marzena Woźny

Włodzimierz Demetrykiewicz (1859–1937) *Prehistoryk z przełomu epok*



To obszerna praca naukowa poświęcona pierwszemu w Krakowie profesorowi archeologii prehistorycznej, prawnikowi, konserwatorowi zabytków, członkowi kilku komisji naukowych Akademii Umiejętności oraz kustoszowi: jednemu z największych badaczy prehistorii i historii sztuki przełomu wieków.

Trzon tej wyczerpującej publikacji stanowi życiorys Demetrykiewicza – „właściwego twórcy archeologii Polski”, erudyty, perfekcjonisty, ale też po prostu człowieka – poszerzony o opisy jego poszukiwań archeologicznych i wykopalisk, kontaktów czy podróży naukowych, a także o archiwalia: publikacje i korespondencję. Te ostatnie świadczą o tym, że zgłaszane przez badacza postulaty do dziś nie straciły na aktualności. Dzięki książce można nie tylko zapoznać się z tą najwybitniejszą postacią w dziejach polskiego konserwatorstwa archeologicznego, ale i zyskać bardziej ogólną wiedzę. Opatrzony wartościowym materiałem ikonograficznym korpus tekstów osadzony jest bowiem w bogatym kontekście politycznym, geograficznym i przede wszystkim historycznym okresu od 2. połowy XIX w. po lata 40. XX w.

Mimo tego, że Demetrykiewicz był kluczową figurą w środowisku archeologów zabytków, jest wciąż mało znany i niedoceniany, co publikacja Marzeny Woźny ma na celu zmienić.

Uważam tę książkę za „od dawna oczekiwaną przez badaczy przeszłości, ale także stanowiącą swego rodzaju hołd złożony (...) uczonemu” [prof. dr hab. Jan Machnik].

„Lektura (...) była prawdziwą przyjemnością. Autorka zadbała o formę przekazu, imponując erudycją i narracyjnym talentem” [prof. dr hab. Janusz Kruk].

Marzena Woźny – dr, historyczka, kustoszka, muzeolożka i archiwistka, kierownik archiwum Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Zajmuje się dokumentacją dziejów polskiej, a szczególnie krakowskiej archeologii.

Cena: 40,00 zł

Zachęcamy do zakupu:

- w siedzibie PAU na ul. Sławkowskiej 17, Kraków (obok Babci Maliny) w godz. 12.30 – 15.30
- wysyłkowo, składając zamówienie mailowo wydawnictwo@pau.krakow.pl, telefonując 12 424 02 12 bądź wysyłając list pocztą tradycyjną.

STULECIE NIEPODLEGŁOŚCI

O, Polacy! Niech wasze ręce składają się do modlitwy, albowiem ci bezrolni i bezdomni Polskę wybrali. To nic, że tam i sam ten i ów poszedł z rozpaczny za wrogiem. Cały bowiem lud polski poszedł w bój za ojczyznę. Opasali się pasem żołnierskim nędzarze, którzy na własność w ojczyźnie mają tylko grób, i z męstwem, na którego widok oniemiał z zachwytu świat, uderzyli w wojska najeźdźców. Od krańca ziemi polskiej do drugiego krańca, gdziekolwiek brzmi nasza mowa, jeden się podniósł krzyk: niech żyje ojczyzna! Alboż nie było tak? Alboż nie widział świat tego nieopisanego zjawiska? Zapomniane zostały wszelkie czyjejkolwiek winy i, jak Grecy pod Maratonem, zniweczyliśmy wroga. Kto w chwili najeźdu Moskali na kraj stawał do obrony swego pałacu, dworu, domu w mieście, swej posiadłości, mieszkania pełnego mebli, obrazów i pamiątek, swej chaty na działku ziemi, zagrody i dobytku, swej posady i stanowiska-wiedzia, czego broni, broniąc ojczyzny. Lecz ten, kto nie posiadał nic zupełnie, stając do obrony ojczyzny, nie wiedział, o co walczy. Bronił przyszłego dobra w ojczyźnie. Bronił dóbr cudzych, bronił nietykalności pałacu, szczęśliwego prosperowania dworu, praw do komornego z domu w mieście, bronił mieszkań, których nigdy nie widział i nie zobaczy, bronił wreszcie władzy, która jego samego depce często-kroć bezlitosną stopą. Włościanin, posiadacz ziemi, jest jak krzak przy drodze. Wróg go może nadepnąć, kopnąć, poszturchnąć, oblać jego pędy i pręty, lecz sam krzak przydrożny wnet puści nowe pławmy, odrośnie i z wiosną świeżymi liśćmi zazielenieje. Człowiek bezdomny jest jak żdźbło nawozu karmiące zboża, jarzyny, owoce i zieleń krzaków, trawy i kwiaty najbardziej urocze. Powinno mu być obojętne, kto go w ziemię woruje, kto go depce i kto soki zeń wypija. Jeżeli ten nawóz społeczny, który my deptaliśmy, tak samo jak nasi poprzednicy we władzy nad nim-Moskale i Niemcy – ujął karabin i pospołu z panami, z mieszczaństwem, z inteligencją, z gospodarzami na roli i robotnikami fabrycznym wyruszył na wroga, w boju krwią ociekał i zwycięstwo pospołu z innymi wywalczył, to ten jego uczynek chyba nas wszystkich obowiązuje. Nie ochłap łaski, nie nagroda za przelaną krew mu się należy, lecz oddanie wszystkiego, co jest w jego ojczyźnie. Należy podźwignąć się z lenistwa ducha. Ta sama krew ofiarna i na zawsze dla nas święta, co wytrysła na polu bitwy pod Warszawą z serca bohatera narodu, księdza Skorupki, płynęła strugą z ran bezimiennych polskich

żołnierzy, bezrolnych chłopów. Musimy teraz na tę krew się powoływać, wzywając naród polski do wielkich społecznych reform, albowiem ci rycerze za przyszłość Polski polegli. Precz z reakcją! Rzucajmy, ludzie wolni, kamieniem potępienia na wszystkich pismaków, co do reakcji wzywają lub wzywać będą, co chcą niedolę proletariatu bezrolnego ukryć przed narodem, zbagatelizować, zasłonić frazesami! Rzucajmy kamieniem potępienia na piastunów urzędu, którzy by reakcję wdrażać w życie nasze usiłowali! Teraz jest chwila, kiedy Polska może się wydzwignąć z pęt odwiecznych! Musimy teraz czynami naszymi przekonać świat, zmusić go do uznania prawdy, iż idee, w których imię umierali nasi żołnierze w walkach z armią czerwoną, stały stokroć wyżej od praw, ukutych w ciasnym zespole oligarchów Moskwy, które nam ona chciała narzucić. Jeżeli jeszcze nie wcielił się ich w życie, to nosimy ich obrazy w duszach. Musimy niezbitymi dowodami odeprzeć opinię, jakobyśmy byli narodem panów i szlachty, krajem obskurantyzmu, jakoby nasza armia była „białą armią Piłsudskiego”. Świat pracy na zachodzie i na wschodzie, w Anglii, we Francji, we Włoszech, w Ameryce, i w samych Niemczech, i w samej Rosji, musi przyznać, iż nieprawdą jest, jakoby Polska była żandarmem burżuazyjnej Europy, niosącym na ostrzu swej broni klęskę postępu świata. Nie możemy dopuścić do tego, żeby pokonanie czerwonej armii na polu bitwy w obronie granic naszej ojczyzny, w obronie naszego ludu zjednoczonego w szczep jednojęzyczny, nierozdzielny, nierozzerwalny, wieczyście samowładny, w obronie naszej mowy i wolności stanowienia praw własną wolą i dla samych siebie – stało się tryumfem warstwy bogaczy, panów, posiedzieli, a klęską ludzi ubogich i pogwałceniem szybkości postępu świata. Pokonawszy bolszewizm na polu bitwy, należy go pokonać w sednie jego idei. Na miejsce bolszewizmu należy postawić zasady wyższe odeń, sprawiedliwsze, mądrzejsze i doskonalsze. Trzeba ruszyć z posad Polskę starą, strupieszalą, gnijącą w jadach, którymi ją nasycili najeźdźcy. Sierpniowa burza, która swymi piorunami strzaskała tyle głów junackich, oślepiła na wieki tyle oczu harcerskich, w jamę mogiły pchnęła tyle bohaterskiej energii, musi oczyścić nasze powietrze, zatrute wyziewami podłości. Po okrzyku: – do broni! – gdy pokój stanie, powinien się rozlegać od krańca do krańca okrzyk równie skuteczny, jak tamten: – do pracy! Jakiż to ogrom roboty! Jak nieobeszłe morze potrzeby!

STEFAN ŻEROMSKI

 („Na probostwie w Wyszkowie”, fragment)
1920PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzostkowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.